

Nie zjadasz – nie wyrzucaj

13 lutego 2022

Mimo uchwalenia ustawy mającej zapobiegać marnowaniu żywności, rząd PiS nie stworzył systemu, który skutecznie redukowaliby skalę tego marnotrawstwa.

Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) podaje, że na świecie co roku marnowanych jest 1 mld 300 mln ton żywności nadającej się do spożycia – czyli aż jedna trzecia już wyprodukowanej. To zarówno problem ekonomiczny, ekologiczny jak i etyczny. Z opublikowanego w 2021 r. raportu na temat stanu bezpieczeństwa żywnościowego i żywienia na świecie („State of Food Security and Nutrition in the World”) wynika, że w ubiegłym roku na świecie mogło głodować nawet 811 mln ludzi, podczas gdy w 2019 r. było ich 690 mln. Zdaniem autorów raportu i FAO, sytuację pogorszyły skutki pandemii COVID-19.

Najnowsze badania przeprowadzone w Polsce pokazują, że rocznie marnowanych jest w naszym kraju niemal 5 mln ton żywności, z tego ponad połowa trafia do śmieci nie z handlu i z gastronomii, ale z naszych domów. Takie ustalenia przyniósł „Program racjonalizacji strat i ograniczania marnotrawstwa żywności” (PROM). Wprawdzie jego autorzy nie analizowali wszystkich sektorów, a wyniki dotyczące transportu, handlu i gastronomii mogą być niepełne, ze względu na zbyt małą próbę badawczą i trudności z pozyskaniem wiarygodnych danych, są to jednak pierwsze tego rodzaju kompleksowe badania przeprowadzone w Polsce wskazujące także kierunki działań, jakie powinny zostać podjęte, by ograniczyć marnowanie żywności.

Produktów spożywczych pozbywamy się przede wszystkim dlatego, że się zepsuły albo przeoczyliśmy datę ich ważności. Z badań przeprowadzonych w ramach PROM wynika, że rocznie w handlu marnowanych jest w Polsce niemal 337 tys. ton żywności.

Natomiast według informacji Głównego Inspektora Ochrony Środowiska, w 2020 r. w ramach ustawy o przeciwdziałaniu marnowaniu żywności, organizacje pozarządowe dostały od sprzedawców w sumie zaledwie nieco ponad 18,5 tys. ton produktów spożywczych, które niemal w całości przekazały potrzebującym. To oznacza, że organizacje te otrzymują tylko ok. 5,5 proc. żywności marnowanej w handlu i ok. 0,4 proc. całej żywności marnowanej w Polsce (z wspomnianych blisko 5 mln ton).

Tak więc, mimo uchwalenia ustawy mającej zapobiegać marnowaniu żywności, nie udało się stworzyć kompleksowego systemu, który skutecznie redukuje w Polsce skalę tego marnotrawstwa. Zdaniem Najwyższej Izby Kontroli, powodem jest to, że wprowadzona we wrześniu 2019 r. ustawa dotyczy głównie handlu, tymczasem najwięcej jedzenia trafia do śmieci prosto z naszych domów, bo aż 60 proc. Następne w kolejności są przetwórstwo i produkcja rolnicza (po ok. 16 proc.), a dopiero na czwartym miejscu sklepy, odpowiadające za 7 proc. marnowanej żywności. Poza regulacjami prawnymi, konieczne są więc także edukacja i kampanie społeczne na temat racjonalnego planowania zakupów czy właściwego przechowywania żywności.

Wspomniana ustawa dotyczy przekazywania organizacjom pozarządowym żywności, która może zostać wyrzucona ze względu na kończący się termin przydatności do spożycia, zbliżającą się datę minimalnej trwałości lub z powodu zastrzeżeń co do jej wyglądu i stanu opakowań. W ciągu pierwszych dwóch lat przepisy obejmowały tylko sklepy lub hurtownie o powierzchni powyżej 400 m², teraz powyżej 250 m².

Na podstawie zawartej umowy sklepy przekazują niesprzedane produkty spożywcze wybranej organizacji pozarządowej, spełniającej wymogi ustawy. W praktyce oznacza to, że żywność trafia tylko do określonych organizacji charytatywnych, nie można jej przekazać np. domom dziecka czy domom pomocy społecznej.

Jeśli sprzedawcy, mimo umowy wyrzucają żywność, są obciążani opłatami na rzecz organizacji, z którą umowę podpisali. Jeśli jej nie zawarli, opłaty przekazują właściwemu Wojewódzkiemu Funduszowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Informacje o wysokości opłat i ilości marnowanego jedzenia powinny trafiać do rocznego sprawozdania składanego w WFOŚiGW. Z kolei organizacje, które żywność dostają, są zobowiązane do poinformowania Głównego Inspektora Ochrony Środowiska o tym, w jaki sposób ją wykorzystwały, a sprzedawców o tym, na co przeznaczyły otrzymane od nich opłaty za wyrzucone jedzenie.

Tyle teoria. W praktyce, jak pokazała kontrola NIK, przekazywane dane są niepełne i niejednolite, a do GIOŚ trafiają z opóźnieniem, co uniemożliwia ich rzetelną weryfikację. NIK objęła kontrolą Głównego Inspektora Ochrony Środowiska i 11 wojewódzkich inspektorów ochrony środowiska oraz Federację Polskich Banków Żywności w Warszawie i 10 należących do niej banków. Badano okres od stycznia 2019 r. do lipca 2021 r.

Ustawa z września 2019 r. była w opinii NIK pozytywnym, ale zaledwie pierwszym krokiem do wprowadzenia rozwiązań prawnych pozwalających na istotne zmniejszenie skali marnotrawstwa. Dane o marnowaniu jedzenia wyraźnie pokazują, że stosowne przepisy o przekazywaniu żywności, powinny objąć znacznie więcej beneficjentów, niż tylko ściśle określone w ustawie organizacje charytatywne. Powinny też dotyczyć szerszego kręgu sprzedawców żywności – bo dziś to wyłącznie sklepy wielkopowierzchniowe. Konieczna jest więc zmiana przepisów i wprowadzenie kolejnych uregulowań.

W obecnym kształcie przepisy odnoszą się wyłącznie do etapu dystrybucji żywności i regulują relacje między podmiotami prywatnymi, co nie sprzyja transparentności całego procesu i utrudnia jego weryfikację. Pomijane są choćby gminy, na których ciąży najwięcej obowiązków związanych z pomocą społeczną, takich jak na przykład dożywianie potrzebujących.

Autorstwo: AL

Źródło: Trybuna.info